

Masowe wycinki drzew w Parku Śląskim

26 marca 2015

Naukowcy protestują przeciwko masowym wycinkom drzew w 600-hektarowym Parku Śląskim w Chorzowie. Decyzję władz parku w tej sprawie określają jako „skandaliczną”. To obszar cenny przyrodniczo i kulturowo, unikatowy w skali kraju – argumentują.

Zarząd parku odpowiada, że o żadnej masowej wycinie nie ma mowy, są to jedynie działania pielęgnacyjne – usuwanie drzew chorych i zagrażających bezpieczeństwu.

Apel, pod którym podpisało się około 50 naukowców, został wysłany do prezydenta Chorzowa i marszałka woj. śląskiego. Autorzy pisma domagają się moratorium na wycinkę do czasu wypracowania całościowej strategii rozwoju parku. Ich zdaniem wycinane powinny być jedynie drzewa zagrażające bezpieczeństwu lub infrastrukturze. Naukowcy chcą też zobligowania władz parku do przeprowadzenia rzeczywistych konsultacji społecznych w tej sprawie.

Według autorów apelu, w 2010 r. w Parku Śląskim wycięto około 6 tys. drzew, a obecnie planowane jest wycięcie ponad 2,2 tys. kolejnych. Dr hab. Adam Rostański z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego przekonywał podczas wtorkowej konferencji prasowej, że Park Śląski jest miejscem szczególnym, pełniącym ważną funkcję klimatotwórczą i aerosanitarną.

„Oczywiście park jest parkiem, należy go pielęgnować i utrzymywać w takim stanie, by był dostępny dla mieszkańców, ale największą jego wartością jest przyroda i drzewostan, który tam występuje – to ponad 300 gatunków drzew i krzewów” – wskazał naukowiec.

Prof. Piotr Skubała z tego samego wydziału UŚ uważa, że problem jest znacznie szerszy i nie dotyczy jedynie chorzowskiego parku. Zarzuca urzędnikom, że niemal od ręki zgadzają się na wycinkę drzew.

„Niestety interes inwestorów wygrywa, przegrywa interes społeczny. Wśród urzędników panuje swoista „dendrofobia”. Patrzymy na drzewo i widzimy przeszkodę – w poruszaniu się, mieszkaniu, we wszystkim. Nie widzimy korzyści, zdrowotnych, estetycznych i finansowych, które przynosi każde drzewo” – przekonywał.

Prof. Władysław Niemirski, który przed laty projektował chorzowski park, na części terenu, położonego na pograniczu Chorzowa, Katowic i Siemianowic Śląskich, zaplanował leśną ostoję, gdzie mieszkańcy mogliby odpocząć nie tylko od miejskiego zgiełku, ale też imprez odbywających się w rozrywkowej części parku.

„To właśnie ta część, zajmująca niemal 200 hektarów, poddana jest obecnie ogromnej presji” – napisali naukowcy w liście do samorządowców. Według nich, 20-letni brak ingerencji na tym terenie przyczynił się do wzrostu biologicznej różnorodności – obecnie występuje tam ponad 70 gatunków ptaków, kilka gatunków ssaków, wiele gatunków płazów i gadów oraz kilkaset gatunków roślin kwiatowych i grzybów. Niezwykle bogaty jest również świat owadów.

„Dzisiaj władze Parku uważają jednak, że te 20 lat braku ingerencji to okres zaniedbań, który czas zakończyć” – wskazali autorzy apelu. Zarzucają władzom parku, że ignorują głos społeczeństwa, a decyzji o masowej wycinie nie poprzedziły zapowiadaną strategią rozwoju parku.

W rozesłanej mediom we wtorek odpowiedzi na apel naukowców zarząd parku zapewnił, że jest otwarty na merytoryczną dyskusję oraz sugestie specjalistów i właśnie dlatego rozpoczął współpracę z ekspertami ze Szkoły Głównej

Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. To z nimi są konsultowane działania dotyczące szaty roślinnej.

„Jedynie w wyjątkowych przypadkach koncentrujemy się na działaniach pielęgnacyjnych, związanych z usuwaniem drzew uschniętych, chorych lub zagrażających bezpośrednio użytkownikom parku. Oczywiście każdorazowo działając zgodnie z literą prawa, w powyższych przypadkach staramy się o stosowne zezwolenie” – napisał zarząd.

Według władz parku dokumenty, które są podstawą tych działań są jawne i w każdej chwili można się z nimi zapoznać. Zarząd zaprasza też naukowców do udziału w wizjach lokalnych, w trakcie których podejmowane są decyzje o ewentualnej konieczności usunięcia drzew.

Specjaliści z SGGW, którzy na zlecenie dyrekcji zbadali niedawno drzewostan Parku, zalecili „zrównoważoną ingerencję” w jego szatę roślinną. Argumentowali, że brak działań będzie skutkował m.in. gwałtownym zmniejszeniem liczby gatunków drzew. Prezes parku Arkadiusz Godlewski mówił w lutym na konferencji prasowej, że należy działać w taki sposób, by obiekt pozostał Parkiem Śląskim, a nie stał się „Lasem Śląskim”.

W Parku Śląskim rośnie nawet kilka milionów drzew. Niektóre posadzono zaledwie kilka miesięcy temu, inne są starsze niż sam projekt parku. W pierwszych latach po założeniu parku, głównie w ramach tzw. czynów społecznych, posadzono około 3,5 mln drzew i krzewów, w 70 gatunkach i odmianach. Głównie były to rośliny pionierskie, szybko rosnące, odporne na zanieczyszczenia przemysłowe, ale też nie tak długowieczne – przeważnie brzozy, topole, wierzby, czeremchy.

Gatunki szlachetne dosadzano dopiero później, gdy stworzył się do tego odpowiedni mikroklimat. Najstarsze parkowe drzewa stanowią około 5 procent całego drzewostanu. Wśród nich przewagę stanowią klony, dęby i jesiony.

Źródło: [PAP – Nauka w Polsce](#)